

Autorka serii „The Cursebreakers”

GWIAZDY

WYKUTE

ZE

SREBRA

BRIGID KEMMERER



Tytuł oryginału
Forging Silver into Stars
Copyright © 2022 by Brigid Kemmerer
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo Nowe Strony
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Agata Bogusławska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-233-4

BRIGID KEMMERER

GWIAZDY WYKUTE ZE SREBRA

GWIAZDY WYKUTE ZE SREBRA #1

**TŁUMACZENIE
SYLWIA GOŁOFIT-LENDĄ**

OŚWIĘCIM 2022

*Dla Rhondy Barth,
której światło jaśniało tak mocno
i która szczerze pokochała te postacie.*

Bardzo nam Cię brak.

DWORY KRÓLEWSKIE ZJEDNOCZONYCH NARODÓW SYHL SHALLOW I EMBERFALL

TYTUŁ	NAZWISKO	SIEDZIBA
Królowa Syhl Shallow	Lia Mara	Syhl Shallow
Król Emberfall	Grey	Syhl Shallow
Ich córka, księżniczka	Sinna Cataleha	Syhl Shallow
Główna Doradczyni i siostra królowej	Nolla Verin	Syhl Shallow
Królewski Medyk	Noah z Disi*	Syhl Shallow
Doradca królewski	Jacob z Disi*	Syhl Shallow
Brat króla, książe	Rhen, urzędujący Regent	Emberfall
Księżniczka z Disi, ukochana Rhena, księżniczka	Harper z Disi*	Emberfall
Królewski Kurier/ Poseł królowej	Lord Tycho z Rillisk	Oba królestwa

*„Disi” nie jest właściwie państwem, ale zarówno lud Emberfall, jak i Syhl Shallow wierzy, że tam właśnie urodziła się księżniczka Harper. W rzeczywistości „Disi” to Washington, DC. Kiedy przez lata na księciu Rhenie ciążyła klątwa, magiczne zaklęcie uwięziło Harper, Noah i Jacoba w Zamku Ironrose w Emberfall. Jedyną możliwością powrotu do domu było złamanie klątwy... ale to już zupełnie inna historia.

PROLOG

CALLYN

To miał być pokojowy protest.

Tylko dlatego przyszliśmy. Tata nalegał.

– Jesteś to winna swojej matce, Callyn. Królowa powinna znać wolę własnego ludu.

Może jestem jej to winna. Może mama chciałaby, żebyśmy były tu z Norą.

Jak zawsze, gdy o niej myślę, sięgam do wisiora na piersi.

To miało być tylko spotkanie ludzi o podobnych poglądach, którym nie podobano się magia króla. Bezpieczne. Niezbyt liczne. Tata chciał, żebyśmy też poszły, bo uważał, że jeśli zbierze się zbyt mało ludzi, królowa nie zechce słuchać. Próbował nawet przekonać Pana Ellisa, żeby poszedł razem ze swoim synem, Jaxem – moim najlepszym przyjacielem – ale mieli zbyt wiele pracy w kuźni. Poza tym droga była zbyt trudna dla Jaxa, który porusza się o kulach. Jednak gdy teraz idziemy w tłumie brukowaną drogą prowadzącą do Kryształowego Pałacu mam wrażenie, że obyliby się bez nas. Ludzi są setki. Może nawet tysiące.

Większość uzbrojona.

Zewsząd słychać okrzyki.

Nora ściska mnie za rękę.

– Oni mają miecze – zauważa.

W tej kakofonii ledwo słyszę jej głos.

Podążam za jej wzrokiem. Wiele osób uzbroiło się w miecze, siekiery, strzały, młotki. W kilku dłoniach widzę cegły. Wszystko, co można wykorzystać do walki. Przed bramą stoją strażę,

próbują uspokoić tłum, ale jest ich garstka. Tłuszcza zaczyna napierać na stalowe kraty. Za strażnikami rozciąga się pas błyszczącego w słońcu bruku, na którego końcu widać schody wiodące do pałacu. Powietrze jest duszne od palącego letniego słońca i natarczywego zapachu wielu spoconych ciał. Taka atmosfera nie studzi temperamentów.

Jakiś krzyczący mężczyzna próbuje przedrzeć się przez tłum. Nora wpada na mnie z piskiem, gdy staje na jej stopie. Nieznajomy trzyma w dłoni sztylet – znajduje się on niebezpiecznie blisko oka mojej siostry.

Szybko odsuwam mu ją z drogi.

– To tylko dziecko! – mówię z gniewem.

Pokazuje mi przez ramię wulgarny gest.

Rzeczywiście pokojowa atmosfera.

Krzywię się. Nora ma dopiero dwanaście lat. Nie powinno jej tu być. Nie jestem pewna, czy ja powinnam.

Prostuję się.

– Tato!

Nie zwraca na mnie uwagi. Razem z tłumem skanduje „Przyprowadźcie królową! Przyprowadźcie królową!”.

– Tato! – próbuję przekrzyczeć tłum. – Tato, powinniśmy zabrać stąd Norę.

Nie patrzy na mnie.

– Królowa Lia Mara będzie musiała nas wysłuchać, Callyn. Jest nas tu tak wielu. Królowa musi wiedzieć, robimy to dla niej.

Nora chwyta mnie mocno za rękę. Pierwszy raz widzi Kryształowy Pałac. W innych okolicznościach wpatrywałyby się w lśniącą budowlę z otwartą buzią. Pytałyby, czy uda nam się zobaczyć królową albo czy uliczni sprzedawcy w Kryształowym Mieście robią lepsze mięsne babeczki niż my w naszej piekarni. Jednak teraz wtula się we mnie, starając się odsunąć jak najdalej od mężczyzny z palcem na spuście kuszy.

– Tato – zaczynam znów. – Tato, proszę.

Moje słowa zagłusza nagły hałas. Przez tłum przetacza się fala radosnych okrzyków. W pierwszej chwili nie wiem, co się dzieje. Może wrzaski ludu naprawdę *przyniosły* efekt.

Podnoszę wzrok i wpatruję się w lśniące schody, ciekawa, czy na ich szczycie pojawi się królowa. Nie. To tłum sforsował bramy. Widzę, jak strażnik natychmiast podnosi miecz. Równie szybko zalewa go fala kłębiących się ludzi i mężczyzna znika mi z oczu. Bez ostrzeżenia zostajemy porwani przez napierającą do przodu masę. Nie mamy z Norą innego wyjścia, jak tylko dać się nieść tej fali, bo inaczej zostaniemy stratowane.

Trzymam siostrę za rękę, a ona ściska moją. Niemal natychmiast tracę z oczu tatę, więc zacznę wołać:

– Tato! Tato!

– Rusz się, dziewczyno! – krzyczy mężczyzna z lewej i wbija mi łokieć w żebra.

Wpadam na siostrę i obie o mało nie upadamy. Na szczęście ciżba jest tak gęsta, że tylko odbijamy się od jakiejś kobiety. Tłum niesie nas do przodu. Broń błyszczy w słońcu. Rozlega się kilka krzyków, pewnie osób upadających w gąszczu nóg i rąk. Są nagłe i krótkie.

Serce wali mi tak mocno, że z trudem łapię dech. Śliską od potu dłonią mocno ściskam rękę Nory. *Nie mogę zgubić siostry. Nie mogę.*

Nie czuję pod stopami schodów, ale przesuwamy się w górę. Jedyne, co widzę, to jasne słońce nad głową i góry za pałacem, wcinające się w niebo. Brzęk tłuczonego szkła wydaje się nie cichnąć. Jeszcze więcej krzyków. Potężne drzwi do pałacu nie wytrzymują naporu i ludzie zaczynają wdzierać się do środka.

„Przyprowadźcie nam królową! Przyprowadźcie nam królową!”

Okrzyki są bardzo głośne i zdają się dobiegać zewsząd. Czuję pod stopami potłuczone szkło i uświadamiam sobie, że wchodzimy do pałacu.

Nie. Moje serce bije nierówno, buntuje się. Nie chcę tego. Nie przyszedłam tu, żeby atakować rodzinę królewską.

Przez chwilę nie wiem, co robić. Nora płacze. Musiała dostać czymś w twarz, bo z nosa płynie jej krew.

Tam. Na prawo ode mnie upada kobieta, zostawiając wyrwę w zwartym tłumie. Okruchy szkła lśnią na kamiennym chodniku prowadzącym do drzwi. Pociągam Norę za ramię. Udaje nam się wyrwać z tłumu w chwili, gdy z wnętrza pałacu dobiega kolejna fala rozentuzjasmowanych okrzyków.

– Znaleźli króla i królową! – krzyczy mężczyzna.

Okrzyki się wzmagają.

– Co się dzieje? – pyta Nora, z trudem wypowiadając słowa przez ściśnięte płaczem gardło. – Co oni chcą zrobić?

Cały czas mijają nas kolejni ludzie. Nie mam pojęcia, gdzie jest nasz ojciec.

– Nie wiem. – Przyciskam ciepły metal wisiorka do skóry.

Szkoda, że nie ma tu z nami mamy. Patrzę na schody, na szybko przemierzający się tłum i cieszę się, że Jax jednak się tu nie pojawił.

W górę schodów biegną teraz żołnierze z wyciągniętymi mieczami. Odciągam Norę jeszcze bardziej na bok. Niektórzy z protestujących odwracają się, żeby walczyć. Brzęk stali dzwoni w uszach. Mama czułaby się w środku walki jak ryba w wodzie, ale ja czuję się tak tylko w piekarni. Nigdy nie chciałam być żołnierzem.

Ostrze miecza przesywa brzuch mężczyzny, a on kaszle krwią na chodnik.

Zakrywam Norze oczy, ale ona łapie za moją rękę, żeby ją odsunąć i móc patrzeć. Usta ma otwarte z przerażenia.

Z cienia przy drzwiach rozlega się głos mężczyzny:

– To jeszcze dziecko! Zabierz ją stąd.

Nie wiem, czy to protestujący, czy żołnierz. Jest zbyt wiele hałasu, zbyt wielu wojujących. Jednak on nie uczestniczy w walce, więc raczej nie jest żołnierzem.

– Próbuje! – odkrzykuję mu.

– Biegnij do bocznych schodów! – krzyczy, kiedy dostrzega nas żołnierz.

Biorę wdech, ale czasu jest zbyt mało, by zareagować. W naszym kierunku już zmierza ostrze.

Nora krzyczy, więc pochylam się, by osłonić ją swoim ciałem. Czekam na cios, który nie nadchodzi. Słyszę tylko szcęk stali, gdy krzyżują się ostrza. Kątem oka widzę czarną zbroję i kosmyk rudych włosów.

– Biegnij! – krzyczy mężczyzna.

Pociągam za sobą Norę. Biegniemy, potykając się na kocich łbach.

Okrzyki tłumu dobiegające z pałacu są jeszcze głośniejsze, unoszą się ponad odgłosami walki. Zewsząd słyhać wrzaski. Nagle nie jesteśmy jedynymi biegnącymi w dół schodów.

– Magia! – krzyczy kobieta. – Król użyje swojej...

Za nami rozlega się grzmot tak potężny, że niemal padam na ziemię. Odwracam się i w każdym oknie pałacu widzę blask jaśniejszy od słońca, jak milion błyskawic rozbłyskujących jednocześnie.

Wszelkie dźwięki walki ustają. Nagle zapada absolutna cisza, potem rozlega się krzyk. Płonący mężczyzna wybiega z drzwi pałacu. Za nim kolejny. I trzeci. Żołnierze na górze schodów przerywają walkę i patrzą z przerażeniem.

Tak jak ja.

Nora ciągnie mnie za rękę.

– Gdzie tata? – pyta piskliwym, spanikowanym głosem. – Co się stało z tatą?

Nie wiem. Nie wiem.

Rozlega się skowyt kobiety stojącej u góry schodów.

– Zabił ich! Wszystkich! – krzyczy. – Król zabił wszystkich swoją magią!

Zbiegają się strażnicy.

Nadal przepętnia mnie panika, ale jestem wystarczająco przytomna, by rozumieć, że nic dobrego nie czeka tych, którzy tu pozostali.

– Chodź – mówię do siostry i ciągnę ją w stronę ulicy.

Udaje nam się wymknąć do miasta tuż przed tym, gdy strażę ustawiają się w szeregu, by zablokować przejście w miejscu powalonej bramy.

Chcę biec, ale żołnierze mogą rozglądać się za protestującymi, więc trzymam mocno drżącą rękę Nory i spokojnym krokiem zmierzam w kierunku tawerny. Patrę w dal, skupiona na oddechu. Cały czas idę przed siebie. Ludzie biegną w stronę pałacu, nikt nie zwraca na nas uwagi.

Słońce, tak jasne i ciepłe, wydaje się okrutnym żartem. Jakby nie miało prawa teraz świecić. Przepętnia mnie pustka.

W końcu Nora przestaje płakać i podnosi na mnie wzrok.

– To prawda? – pyta szeptem. W jej głosie słyszę takie samo przerażenie, jakie sama czuję. – Czy magia króla wszystkich zabiła?

– Nie wiem – odpowiadam, ale ściskam w ręce wisiorek, bo wiem.

Widziałam ten błysk. Słyszałam te krzyki. Widziałam płomienie.

Kiedyś magia króla odebrała mi matkę.

A dziś także ojca.